OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, WTOREK 14-GO MAJA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 133



KRWAWY SANITARJUSZ
Żonę, leżącą w szpitalu, pokrajał brzytwą

Warszawa, 14 maja.

Sanitarjusz Bronisław Gutt, zatrudniony w jednem ze szpital, nie uchodził za szczęśliwego małżonka.

Nękała go zazdrość z czem nie krył się bynajmniej, oskarżając żonę swą, Janinę, o nazbyt częste łamanie ślubów wierności.

Bezustanne nieporozumienia sprawiły, że młoda mężatka otruła się przed dwoma tygodniami. Przewieziono ją do szpitala, gdzie spoczęła na sali ogólnej.

Stan chorej poprawiał się szybko. Lada dzień miała opuścić szpital. Korzystając z upoważnienia lekarza, Gutt zjawił się wczoraj u chorej z wiązanką narcyzów i, jakby nigdy nic, siadł obok łóżka, bez gniewu.

Raptem zerwał się, sięgnął do kieszeni, wyjął brzytwę i skoczył ku żonie, usiłując poderżnąć jej gardło.

Przerażona kobieta zdążyła wykręcić się grzbietem do góry, głowę schowała pod poduszkę.

Gutt zerwał z niej kołdrę, odchylił koszulę i zrobił brzytwą straszne cięcie od podstawy czaszki — przez środek pleców.

W mgnieniu oka krew zbryzgała posłanie. Na krzyk świadków tej sceny zbiegły się pielęgniarki. Szaleńca wypchnięto za drzwi, odebrano mu brzytwę, do chorej wezwano lekarza.

Ponieważ rana okazała się groźna, przewieziono Guttową na oddział chirurgiczny.

Odstawiony do komisarjatu, Gutt zalał się łzami.

— Co ja zrobiłem, co ja zrobiłem! — krzyczał, waląc głową o ścianę.

Grozi mu kara za usiłowanie zabójstwa.

Magistrat zaciąga pożyczkę

Łódź, 14 maja.

Jak się „Express" dowiaduje, na dzisiejszym posiedzeniu rady miejskiej magistrat wystąpi z wnioskiem o udzielenie mu PEŁNOMOCNICTW BUDŻETOWYCH co pozwoli mu na przeorowadzenie oszczędności na rozszerzenie zakresu robót sezonowych.

Pełnomocnictwa te pozwolą magistratowi na przeprowadzenie redukcji w budżecie.

Ponieważ oszczędności te dałyby się uruchomić dopiero w ciągu całego roku budżetowego, magistrat wszczął starania o uzyskanie kilkomiljonowych sum na uruchomienie robót inwestycyjnych już w dniach najbliższych; sumy te będą pokryte z przeprowadzonych oszczędności budżetowych.

Bilety powrotne
w okresie letnim

Jak się „Express" dowiaduje, wobec wzmożonej frekwencji na kolejach podmiejskich w okresie letnim, wprowadzone zostaną z dniem 15 b. m. bilety powrotne, uprawniające do przejazdu w jedną stronę i z powrotem. Bilety powrotne stanowić będą wielką ulgę dla podróżnych, którzy nie będą zmuszeni wystawać dwa razy w „ogonku" w Łodzi i na stacji podmiejskiej.

Łódzkie tramwaje
będą dochodziły aż do stacji Zdrowie

Łódź, 14 maja.

Jak się „Express" dowiaduje, na skutek umowy, jaką w r. 1910 zawarła gmina Łódź z dyrekcją kolejek dojazdowych w roku bieżącym zarząd tramwajów łódzkich wykupi od tramwajów podmiejskich odcinek drogi na linji Łódź — Konstantynów, od ulicy Cmentarnej do stacji Zdrowie. Na odcinku tym kursować będą tramwaje łódzkie, co stanowić będzie wielkie udogodnienie dla mieszkańców przedmieść, którzy dotąd musieli kupować bilety „przesiadkowe" na ten odcinek drogi.

Od 1 września b. r. tramwaj konstantynowski dochodzić więc będzie tylko do stacji Zdrowie, od tej stacji zaś kursować będą wagony K. E. Ł.

20 domów spłonęło
w znanem letnisku podwarszawskiem, Falenicy

Warszawa, 14 maja.

W znanym letnisku podwarszawskiem Falenicy wybuchł wczoraj około godz. 3 po południu pożar, który początkowo nie wydawał się zbyt groźnym, następnie jednak przybrał katastrofalne rozmiary.

Ogień powstał z nieznanej przyczyny w składzie słomy.

Ugasiła go miejscowa straż ogniowa, ale zrobiła to źle.

W pół godziny później z niedogaszonych i tlejących zgliszcz pojawiły się znowu języki ognia i gęste kłęby dymu.

Z przerażającą szybkością ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania i wkrótce 20 domów, w tem szkoła i bożnica, stanęło w płomieniach.

Ruszyła z powrotem na ratunek miejscowa straż pożarna, która jednak była bezradna wobec rozszalałego żywiołu.

Uderzono na alarm. Na pomoc wezwano wszystkie okoliczne straże. Brnąc przez nieprawdopodobne piachy zdołały przybyć na miejsce okoliczne oddziały straży.

Pożar szalał do godz. 6-ej wieczorem. Udało się wreszcie połączonym siłom opanować i umiejscowić szalejący żywioł. Do godziny 9 wieczór trwało dogaszanie zgliszcz.

Domy, przeważnie drewniane, spłonęły doszczętnie. Z murowanej bożnicy pozostały tylko opalone ściany. Szkody wynoszą około 300 tysięcy złotych, blisko 40 rodzin pozostało bez dachu.

Odroczenia dla studentów
nie do 26 lat, lecz do 23

Warszawa, 14 maja.

Ministerstwo oświecenia publicznego i Wyznań wydało okólnik do wszystkich dyrekcji szkół średnich i w sprawie ochotniczej służby wojskowej, do której dostęp mają abiturjenci tych szkół. Wskazuje się na to, że według nowej ustawy o służbie wojskowej odroczenie z tytułu studjów udzielane będą **nie do 26 lat, jak to miało miejsce poprzednio, a tylko do 23 lat.**

W ten sposób zachodzi obawa, że wielu studentów szkół wyższych będzie musiało przerwać studja rozpoczęte by odbyć obowiązek służby wojskowej. Jest tedy daleko racjonalniej, aby zainteresowani odbyli służbę wojskową przed wstąpieniem na wyższą uczelnię w charakterze ochotników.

Zaciąg ochotniczy odbywać się ma na podstawie podań indywidualnych składanych do końca czerwca. W okólniku ministerstwo zaleca, by dyrektorzy gimnazjów zwracali na taki stan rzeczy uwagę swym uczniom i nakłaniali ich do wykorzystania przysługujących im praw.

Zasłonił twarz czapką
i zadał nożem śmiertelny cios

Łódź, 14 maja.

Dziś rano wojewódzki urząd śledczy w Łodzi otrzymał meldunek o tajemniczem morderstwie w Białej Panieńskiej, powiatu konińskiego.

Ubiegłej nocy w miejscowości tej odbywała się huczna zabawa, urządzona przez towarzystwo rolnicze. Wśród licznych gości znajdował się 41-letni Józef Prażmowski, jeden z najzamożniejszych okolicznych gospodarzy. W pewnej chwili, gdy Prażmowski wyszedł na kurytarz, rzucił się na niego jakiś mężczyzna, który czapką zasłonił sobie twarz i zadał mu cios nożem w okolice serca.

Prażmowski runął na podłogę i w kilka sekund później wyzionął ducha. Morderca natychmiast po dokonaniu swego czynu zdołał skryć się w ciemnościach nocnych. Zarządzono pościg, który jednakże nie dał żadnego rezultatu.

O zbrodni doniesiono policji, która stanęła w obliczu tajemniczej zagadki. Władze nie mogą ustalić ani nazwiska zabójcy ani też powodów zbrodni.

Nielegalna sprzedaż wódki
nie jest przestępstwem skarbowem

Warszawa, 14 maja.

Sąd Najwyższy w jednem ze swych ostatnich orzeczeń stwierdził, **że sprzedaż napojów spirytusowych bez zezwolenia władzy skarbowej nie należy do przestępstw polegających na uszczupleniu dochodu skarbowego.**

W myśl art. 26 Ust. Karn. Skarbowej okoliczność obciążająca polegająca na dopuszczeniu się przestępstwa w sposób zawodowy, określona w art. 25 tejże ustawy ma zastosowanie tylko w powtarzaniu się przestępstw, polegających na uszczupleniu dochodu skarbowego, albo na naruszeniu zakazu przywozu i wywozu w stosunku do zagranicy lub wolnego m. Gdańska.

5 wsi spłonęło
w ciągu jednego wczorajszego dnia

Łódź, 14 maja.

Pastwą płomieni padło w dniu wczorajszym pięć wsi w różnych stronach Polski. We wszystkich wypadkach powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

We wsi Chocum w pow. Kamień Koszyrski spłonęło 7 domów mieszkalnych i 20 stodół oraz 54 sztuki inwentarza żywego.

We wsi Wola Niemiecka w pow. Lubartów padło pastwą ognia 21 domów i 27 budynków gospodarskich oraz znaczna część inwentarza. W osadzie Magnuszew pow. Kozienice spłonęło 14 zabudowań wraz z inwentarzem. W Zaleszczykach pow. Dzisna spaliła się szkoła i kilkanaście zabudowań, a w Nowosiółce (pow. postawski) 9 domów i 10 budynków gospodarskich.

Straty, spowodowane temi pożarami obliczają na 700 tysięcy złotych.

Akcja związków zawodowych
w walce z bezrobociem i kryzysem

Łódź, 14 maja.

W nadchodzący piątek odbędzie się konferencja zarządów wszystkich klasowych związków zawodowych przy udziale przedstawicieli partji socjalistycznych. Konferencja ta ma podjąć rezolucje i ustalić plan akcji w związku z kryzysem w przemyśle i wzrostem bezrobocia.

W konferencji wezmą udział wszyscy łódzcy posłowie i senatorowie socjalistyczni.

— Na otwarcie wystawy w Poznaniu udają się z Warszawy wszyscy akredytowani przy rządzie polskim atachés wojskowi zagraniczni.

Nowe władze
zw. klasowego włókniarzy

Łódź, 14 maja.

Jak się „Express" dowiaduje, w dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie wszystkich członków klasowego związku włókniarzy. Na zebraniu tem, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z rocznej działalności zarządu związku, dokonano wyboru nowych władz związkowych, do których weszli pp. Goliński, Wróblewski, Kuliński, Strzelecki i Zdziarska.

Przejechanie

Wczoraj w Rudzie Pabjanickiej została przejechana przez samochód 87-letnia Luiza Kresowa. Staruszka doznała wstrząsu mózgu i zmarła przed przybyciem zawezwanego pogotowia. Szofera samochodu Henryka Szwabego policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym przed domem przy ulicy Srebrzyńskiej 22 spadł z wozu na bruk 21-letni woźnica Józef Kacprzak. Doznał on ciężkich potłuczeń. Wezwane pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Dzień współdzielczości
obchodzony będzie w Łodzi akademjami i demonstracją

Łódź, 14 maja.

W dniu drugiego czerwca obchodzony będzie w Łodzi dzień spółdzielczości. Program obchodu przewiduje akademje i pochód propagandowy przez miasto ze sztandarami i transparentami.

Poza tem odbędą się propagandowe pogadanki w szkołach i w związkach zawodowych.

Uczeń zamordował rodziców

chcąc pozbyć się opieki rodzicielskiej i zdobyć premję asekuracyjną po ojcu.

Sensacyjny proces w Wiedniu wywołał ogromne zainteresowanie.

Wiedeń, w maju.

Stolica nadddunajska przeżywa obecnie nielada sensację sądową. Na ławie oskarżonych w sądzie wiedeńskim zasiadł

17-letni Ferdynard Artman, oskarżony o zamordowanie rodziców z chęci pozbycia się ich panowania i rozkazywania.

Artman czyni wrażenie chłopca inteligentnego. Twarz ma sympatyczną. Ogólną uwagę zwraca jego niezwykły spokój, z jakim odpowiada na najdrażliwsze nawet pytania. Przysłuchując się jego zeznaniom, nie chce się poprostu wierzyć, że to mówi 17-letni młodzieniec.

Zbrodnia bez świadków

Oskarżony

był jedynakiem.

Rodzice jego byli dość zamożni. Artman spędzał swe dziecinne lata w warunkach jaknajlepszych. Opiekowali się nim specjalni wychowawcy i korepetytorzy.

Nie brak mu było niczego.

Dobrobyt skłonił go do lenistwa i okazywania dumy względem kolegów jak również względem osób starszych. Artman był dzieckiem kapryśnem, złem i mimo poświęceń rodziców — źle wychowanem.

Niejednokrotnie starał się osłabić i zlekceważyć autorytet rodzicielski.

Ta właśnie skłonność miała go pobudzić do popełnienia ohydnego mordu.

Oskarżony nie przyznaje się jednak do winy. Sprawa jest ciekawa jeszcze z tego względu, że bezpośrednich świadków mordu niema.

Akt oskarżenia opiera się więc tylko na zeznaniach świadków pośrednich. Prokurator zdołał jednak zebrać tyle ważkich poszlak, że wina oskarżonego jest niemal dowiedziona. Oczywiście, ponieważ namacalnych dowodów winy niema, przeto różne na ten temat krążą pogłoski.

Na sali wśród publiczności panuje wielkie naprężenie. Przy stole dziennikarskim zajmują miejsca miedzy innymi przedstawiciele pism zagranicznych i amerykańskich.

Karkołomne spekulacje

Wśród ogólnej ciszy przewodniczący rozpoczął czytanie aktu oskarżenia.

Ogromny materjał zebrany przez urząd prokuratorski zawiera wiele ciekawych i rewelacyjnych szczegółów.

Ojciec oskarżonego miał 59 lat, matka była o 10 lat młodsza.

Artmanowie mieli tylko jednego syna i zajmowali ostatnio trzypokojowe mieszkanie. Ojciec rodziny, emerytowany radca rządowy i były wiceprezes centrali niemieckich kas oszczędnościowych

dorobił się w czasie inflacji potężnej fortuny.

Wybudował sobie komfortowo urządzoną willę, był właścicielem kilku luksusowych aut, lokował kapitały w Kcznych przedsiębiorstwach, słowem zajmował stanowisko poważnego finansisty.

Spekulacje walutowe zwaliły go jednak z nóg. Spadek franka w r. 1923-im

pozbawił Artmana całkowitego majątku.

Pozostało mu tylko tyle, że wraz z rodziną mógł prowadzić przyzwoite i dostatnie życie.

Przeprowadzono się z willi do trzypokojowego mieszkania, sprzedano auta i wprowadzono pewne ograniczenia, które szczególnie dały się we znaki pani Artmanowej. Przyzwyczajona do książęcego niemal trybu życia, nie mogła się pogodzić z nową sytuacją. Na tem tle wynikały między małżonkami kłótnie.

Moment zbrodni

Straszliwe morderstwo dokonane zostało 20 sierpnia ubiegłego roku

o godzinie 7-ej rano.

Służącej nie było w domu. Zeszła do sklepu po pieczywo i mleko.

Nagle gdy cały dom pogrążony był jeszcze niemal we śnie, z mieszkania Artmanów rozległy się strzały, przerywane niesamowitemi krzykami.

Sąsiedzi zerwali się na równe nogi. Pierwsza wpadła do mieszkania pani Gizela Goetel.

Na progu pani Goetel natknęła się na oskarżonego. Był nieubrany. Spokojnym głosem bez najmniejszego zdenerwowania Ferdynard Artman rzekł:

— Rodzice moi zastrzelili się podczas kłótni. Mnie też chcieli zabić, ale tylko zranili mnie w palec... Może pani zechce mi go obandażować?...

Pani Goetel chciała wejść do mieszkania, by zadzwonić po policję i pogotowie, lecz Artman zatrzymał ją, mówiąc:

— Poco pani chce tam wejść?.. To bezcelowe... Mam, niestety, dobre oczy: oboje nie żyją....

W tej chwili nadbiegła dozorczyni i pewna pani nazwiskiem Schreder, do której Artman rzekł:

— Teraz jestem sierotą, już nie mam nikogo... Spodziewam się, że zostały jakieś pieniądze i polisa ubezpieczeniowa...

W międzyczasie przybyła policja, która ustaliła następujący stan rzeczy:

W jadalni na podłodze leżał w negliżu trup radcy Artmana

zbroczonego krwią wskutek ran postrzałowych i ciętych.

Twarz była zmasakrowana i pokrajana nożem.

Na kanapie leżał drugi trup — matki oskarżonego. Artmanowa była również zmasakrowana i

przykryta kołdrą, na której leżał pistolet i nóż.

Podczas gdy policja spisywała protokół a lekarz pogotowia bezowocnie doszukiwał się pulsu u nieszczęsnych ofiar ohydnego mordu,

jedyny syn tragicznie zmarłych Artmanów zwrócił się do lekarza z żądaniem opatrzenia zadraśniętego palca, poczem kazał służącej przygotować dla siebie śniadanie, szczególnie herbatę z rumem

„Morderczyni!.."

W śledztwie pierwiastkowem Artman zeznał, że około siódmej gdy leżał jeszcze w łóżku, usłyszał głosy sprzeczających się rodziców.

Matka krzyczała na ojca:

— Ty zawsze chorujesz i nie zarabiasz!...

— Po chwili rozległy się strzały — opowiada Artman. — Ojciec krzyczał:

— **„Morderczyni!".** Wpadłem najpierw do jadalni, gdzie nikogo nie było a potem do sypialni. Widziałem jak ojciec groził matce nożem. Rzuciłem się na niego, by mu wydrzeć nóż i przy tej sposobności zraniłem się. Potem uciekłem z pokoju. Padło jeszcze kilka strzałów. Gdy wpadłem poraz drugi

rodzice już nie żyli.

Zeznania świadków nie pokrywają się z opowiadaniami oskarżonego. Prokurator uważa, że motywy tego okropnego czynu były następujące. **chęć uzyskania pełni swobody, niezawisłości i pieniędzy, gdyż oskarżony wiedział po dobno, iż ojciec był ubezpieczony na 6 tys. dolarów i 30 tys. franków szwajcarskich.**

Trzykrotnie uciekał z domu

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący przystępuje do zadawania pytań oskarżonemu.

Przewodniczący: Czy przyznaje się pan do winy?

Oskarżony: NIE.

Przew.: Czy chce pan sam opowiedzieć wszystko szczegółowo, czy mam panu zadawać pytania?..

Oskar.: Moje nerwy są obecnie w takim stanie, iż wątpię. czy będę mógł logicznie przedstawić fakty w tym porządku w jakim następowały i dlatego proszę o zadawanie pytań.

Następnie oskarżony kreśli swój życiorys. Ojciec chciał, by został dyplomatą.

Oskarżony trzykrotnie uciekał z domu, zmieniając ciągle plany na przyszłość. Raz chciał zostać podróżnikiem, drugim razem dyplomatą, ostatnio zaś wmawiał w siebie, iż zostanie aktorem.

Z kolegami nie przyjaźnił się zbytnio, gdyż jak sam mówi,

był od nich inteligentniejszy i lepiej rozwinięty fizycznie.

Pozatem oskarżony pisał pamiętnik. Pod datą 31 grudnia 1927 r. prokurator znalazł następującą notatkę:

— „Postanawiam w najbliższym miesiącu zachowywać się bardzo opanowanie i bez uprzedzeń. Mam nadzieję, że mi się to uda i o to proszę Pana Boga

Prokurator: Co pan rozumie przez słowo **„opanowanie?".**

Osk.: Chodziło mi prawdopodobnie o to, że w swych wynurzeniach jestem za mało opanowany. Uprawiałem wtedy

„niekulturę opanowywania siebie".

Przewodniczący: Jak się pan zachowywał względem kobiet?

Osk.: Normalnie. **Popędu seksualnego żadnego nie odczuwałem.**

Przew.: Jaki był stosunek pański do rodziców?

Osk.: Dobry. Rodzice moi byli bardzo nerwowi, szczególnie ojciec. Matka zawsze oponowała. Oboje bardzo się kochali, ale jednocześnie stale się kłócili.

Wzruszający list

Przewodniczący odczytuje list ojca do syna, pisany na dwa tygodnie przed tragiczną śmiercią.

List ten był pisany w Warszawie, gdyż Artman w sprawach handlowych przebywał w Polsce.

Oto treść owego listu:

— „Synu mój! Dzisiaj jeszcze jestem w pełni sił i mogę ci pomóc. Za kilka lat może pomoc moja nie będzie już wystarczająca. Musisz poznać swe wady i dać sobą kierować. Stój mocno przy mnie! Pomyśl poważnie nad sobą i przestań zajmować się głupstwami! Twój kochający cię ojciec".

Oskarżony nie przypomina sobie tego listu.

O 7-ej rano...

W przeddzień mordu oskarżony spóźnił się do szkoły. Między ojcem a synem wynikła z tego powodu ostra kłótnia.

Przew.: Przystąpmy do najkrytyczniejszego momentu. Więc 20 sierpnia miał pan pójść do szkoły? (W Austrji lekcje po wakacjach rozpoczynają się sierpniu).

Osk.: Tak. Miano mnie obudzić o siódmej zrana.

Przew.: Kto miał pana obudzić?

Osk.: Matka...

Przew.: No, i obudziła pana?

Osk. (cicho): **NIE...**

Przew.: Czy pan dobrze spał tej nocy?

Osk.: Tak..

Przew.: Kiedy pan się obudził?

Osk.: Kwadrans przed siódmą. Słyszałem głosy rodziców. Nagle

padł strzał.

To mnie otrzeźwiło. Wpadłem do sypialni. Nikogo nie było. Drzwi od jadalni były otwarte i tam ujrzałem tę okropną scenę... Nie mogę sobie dzisiaj dokładnie przypomnieć co widziałem...

Przew.: To dziwne... Takie obrazy powinny pozostać w pamięci na długo.

Osk.: Tak się wydaje, proszę sądu.. U mnie tego wypadku nie było...

Następnie oskarżony opisuje scenę po mordzie.

Nie może jej dokończyć z wielkiego wzruszenia, wskutek czego przewodniczący przerwał posiedzenie do dnia następnego.

A. Bar.

Kongres włóczęgów

z udziałem... Gorkiego, Hamsuna i wielu uczonych

Jeden z najciekawszych kongresów odbędzie się w czasie Zielonych Świąt w Stutgardzie: **kongres włóczęgów.** Rycerze gościńców, „waganci" z konieczności, czy z dobrej woli i zamiłowania, zjadą się z całego świata, by radzić nad swoim losem. Zjadą się do Stutgardu ze wszystkich krajów ci, co nie mają ojczyzny, bo ich życie postawiło poza nawiasem społeczności i praw ludzkich. A może to oni sami wykreślili się z listy amatorów filisterskiego bytowania, wybierając wzamian złotą wolność na szerokich szlakach niewiadomego? Może sami oni odrzucili precz od siebie odziane w pantofle i ciepły szlafrok codzienne szare i nudne „dziś", aby gonić po bezdrożach promienną zjawę złocistego radosnego, choć może czasem głodnego „jutra"?

Pewne jest, że nie wszyscy najgorsi znajdą się wśród tych obradujących w Stutgardzie wagantów. Wszak wielu poetów i filozofów czerpało swe natchnienie z włóczęg po szerokim świecie, wszak byli włóczęgami i Hölderlin i Knut Hamsun, Maksym Gorkij i Hermann Hesse. Może nawet zaryzykować można zdanie, że w każdym wybitniejszym człowieku tkwi zadatek na włóczęgę. Czy zdanie to jest odwracalne, czy w każdym włóczędze zawodowym włóczędze zmarnował się wybitny człowiek, nie da się ściśle stwierdzić. Choćby z tego powodu, że waganci nie są materjałem podatnym do analizy i niechętnie poddają się badaniom.

Żyją swem własnem życiem, rozkoszują się światem takim, jakim on jest, nie proponując w nim żadnych reform.

Zapragnęli jednak wreszcie zwrócić na siebie uwagę zorganizowanego społeczeństwa ci, którzy instynktownie unikają wszelkich organizacji. Zjeżdżają się więc na kongres w poważnej liczbie około trzech tysięcy. Zaprosili Hamsuna i Gorkiego i wielu innych, i, dziw nad dziwy, niektórzy znani i wybitni uczeni przyrzekli również przyjechać na kongres i wygłosić na nim odczyty.

Mówić więc będzie prof. Teodor Lessing na temat „Obowiązek i anarchja", mecenas dr. Filip Hainz o „Wiedzy i Prawie", poeta pracy Ferdynand Lersch o „Walce o wolność", ks. dr. Jakób Weidman z Zurichu o „Ojczyźnie bezdomnych".

I dlatego kongres włóczęgów nie będzie pozbawiony głębszego kulturalnego znaczenia.

W tramwaju

Dama (która zamiast do „trójki" wsiadła do „piątki"). Panie konduktorze, proszę zatrzymać tramwaj, maszynista pomylił drogę!..

Pierwszy ciepły deszcz
spadł wczoraj na ulice miasta i wysuszone pola
niosąc ulgę całej naturze

Łódź, 14 maja.

Od kilku dni mieliśmy prawdziwą posuchę. Skwarne słońce wysysało wil goć ziemi, powodując znowu nieprzychylne warunki dla wieśniaków.

Najbardziej ucierpiało na tem

bydło.

O tej porze zazwyczaj bydło zdołało już na dobre przyzwyczaić się do pastwiska podczas gdy obecnie tylko gdzieniegdzie widać krówkę chciwie skubiącą nikłe trawki.

W ostatnich dniach karmiono bydło nawet strzechą, pociętą na sieczkę.

Poza brakiem paszy, stanowiącym główną klęskę, zaznaczyć wypada, że również

żniwa będą opóźnione,

a zatem przednówek się przewlecze.

Ogólnie spodziewano się, że w połowie maja nastąpią przymrozki, albowiem w myśl wierzeń ludowych okres ten zazwyczaj odznacza się chłodami.

W tym roku jednak jak widzimy chłody już się przesiliły.

Wczoraj spadł nawet

pierwszy ciepły deszcz,

na który oddawna czekają ogrodnicy i rolnicy.

W ostatnich dniach nadeszły nawet wiadomości o

pożarach lasów.

Drzewa już wprawdzie pędzą soki, ale mimo to wystarcza tylko iskra, aby zapalić słońcem wysuszone podłoże lasu.

Niebezpieczeństwo pożarów usunąć mogą tylko obfite deszcze.

Niechaj więc nasze elegantki nie narzekają na to, że wczoraj po południu zabłociły się im pantofelki i pończoszki.

Ta drobna ofiara miejskich panienek jest niczem w porównaniu z ogromem pożytku jaki przyniósł deszcze wczoraj szy na wsi....

AUTOR „2 PANOW B"
o Łodzi i o łódzkich brukach
Nadłódczany gród, oglądany przez szoferskie okulary p. Hemara

Łódź, 14 maja.

Przed gmachem teatru przy ul. Cegielnianej zajeżdża w niedzielę wieczorem eleganckie auto — jedno z tych setek aut, przybyłych w tym dniu z całej Polski do Łodzi na wyścigi automobilowe.

Z wozu wysiada kierowca jego — młody człowiek o ogorzałej twarzy, z małym z angielska przyciętym wąsikiem, w sportowej bluzie automobilowej — i wchodzi do teatru.

— Moje uszanowanie — cieszy mnie, że to akurat dzisiaj „Dwaj panowie B".. Wpadłem — ot na chwilę — zaraz wracam do Warszawy...

— Jakżeż tam raid? Jakie wrażenie wywarł na panu panie Hemar? pytamy młodego, wybijającego się autora drama tycznego tudzież zagorzałego automobilistę w jednej osobie.

— Bardzo — bardzo... Mojem zdaniem cała impreza udała się nadzwyczajnie... Nie indagujcie mnie o szczegóły jednak, bo od tego ma „Express" napewno specjalnego sprawozdawcę sportowego. Jeżeli już mam coś powiedzieć w zaimprowizowanym wywiadzie „na chybcika" (rozmowa toczy się w przedsionku teatralnym) to niech to będzie o waszych — brukach... o tem, co mnie w Łodzi „boli".

— ?

— Tak — O łódzkich brukach... Jeżeli kiedykolwiek będę miał zamiar napisać wielką, krwawą tragedję, pomyślę o łódzkich brukach jako o źródle natchnienia!.. Bo to naprawdę — tragedja..

Byłem w Łodzi już kilka razy, zawsze autem, i dlatego — największe najtrwalsze, bo też dosłownie; **dotkliwe** wrażenie w Łodzi wywierają na mnie wa sze jezdnie — te „kocie łby" i dziury i wyboje, po jakich tłuc się tu trzeba autem...

— Czy to naprawdę takie straszne?.

— Straszne!... śmieje się p. Hemar. Może łodzianie przyzwyczaili się do tego — dla obcego, nieprzyzwyczajonego, to jest **straszne...** Żadne miasto nie ma przecież takich bruków...

Dziwi mnie tylko jedno: że tu teatr u was prosperuje: że łodzianom chce się jeździć do teatru... Przecież każda jazda na łódzkim bruku naraża bezmała na **przewrót kiszek, wstrząs mózgu i wybicie kilku zębów.**

— Przesadza pan — odpowiadam. To tylko — jak pan sam zauważył — fakt, że pan nie jest przyzwyczajony. Pozatem — łodzianie niezawsze udają się do teatru autem lub dorożką... Zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach... W dodatku — magistrat obiecał w najbliższym czasie asfaltową jezdnie na wielu ulicach...

— Jaknajrychlej, jaknajrychlej... śmie je się dramatung - sportowiec bo inaczej — te łódzkie bruki to, naprawdę, wcale nie żarty. To najistotniejsze, najdotkliwsze wrażenie, jakie obcy przybysz wynosi z pobytu w waszem mieście... Wszystkie inne zacierają się wobec tego jednego — jeśli chodzi o automobilistę...

Rem.

Uwiódł żonę
swemu... rodzonemu ojcu
Wydarzenie, nadające się do scenarjusza filmowego

Łódź, 14 maja.

P. Stanisław Ryszkiewicz, liczący już przeszło sześćdziesiątkę, pochował już dwie żony i właśnie w najbliższym czasie miał zamiar ożenić się poraz trzeci. Jego narzeczona była młodsza od niego o lat czterdzieści. Panna Władzia Bąkowska (tak brzmiało jej nazwisko) nie miała grosza przy duszy i do czasu zapozna nia Ryszkiewicza pracowała w fabryce, on zaś t.j. p. Ryszkiewicz był domokrążcą i, jak głosiła fama, miał odłożony spory kapitalik. Niedawno odbył się ślub.

Pierwsze kilka tygodni pożycia tej pary upłynęły bardzo szczęśliwie. Dopiero gdy zjawił się na horyzoncie 40-letni syn Ryszkiewicza, który po śmierci swojej żony miał stale zamieszkać u ojca, „coś się popsuło w państwie duńskim".

Stary Ryszkiewicz wkrótce zauważył, że jego syn zupełnie niedwuznacznie zaleca się do swej macochy, której również nie jest obojętny. Pewnego dnia zazdrosny mąż przyłapał ich nawet w bardzo czułej sytuacji i wówczas postawił sprawę na ostrzu noża.

— Musisz natychmiast wyjechać! — rzekł do syna — Dość mam już tego!

Ryszkiewicz junior spełnił wolę ojca i tegoż wieczoru wyjechał.

Po dwuch dniach zniknęła również żona Ryszkiewicza seniora, zabierając mu z mieszkania najkosztowniejsze rzeczy.

Opuszczony mąż przypuszcza, że uciekła ona do syna. Sprawę tę wyjaśni policja, która wdrożyła dochodzenie na skutek meldunku o kradzieży, który złożył p. R.

Awanturniczy młodzieńcy
obleżeni w oborze przez policję

Łódź, 14 maja.

Na posterunek policji w Lubawie pod Łodzią przybył zdyszany 16-letni chłopiec, Antoś Wyrwas.

— Panowie ratujcie! — zawołał — Chcą nas wszystkich zamordować i spalić zagrodę! Prędzej, bo będzie późno! Do Wyrwasów udało się kilku policjantów. Okazało się, iż alarm, wszczęty przez chłopca, był zupełnie uzasadniony.

Policja zastała bowiem w zagrodzie trzech młodzieńców, opętanych szałem niszczycielskim, którzy zdemolowali całe mieszkanie, wybili wszystkie szyby, zniszczyli płoty itd.

Awanturnicy poszukiwali najstarszego syna Wyrwasów, który miał im podobno wyrządzić jakąś krzywdę. Wyrwas był uprzedzony o zamierzonej wizycie niemiłych gości, więc zdążył się ukryć.

Awanturnicy zażądali od starej Wyrwasowej, by im wskazała miejsce pobytu syna. Staruszka daremnie przysięgała im, że nie wie, gdzie on się znajduje. Młodzieńcy, nie mogąc pohamować wściekłości, ciężko zranili Wyrwasową, poczem poczęli niszczyć mieszkanie.

Dwaj policjanci, którzy przybiegli z Antosiem Wyrwasem, nie mogli dać sobie rady z awanturnikami, którzy zabarykadowali się w oborze, grożąc, że podpalą budynek, o ile ich policja nie pozostawi w spokoju.

Młodzieńcy poddali się dopiero po przeszło godzinnem obleżeniu. Osadzono ich w areszcie. Sąd skazał Władysława Szyję, Kazimierza Szyrkowskiego i Jana Brańka po 2 miesiące aresztu.

W notesie reportera.

Z mieszkania Monsa Sury, przy ul. Cegielnianej nr. 51, skradziono 7 pierścionków z 16 brylancikami, wartości 900 zł.

Rychterowi Adolfowi, skradziono w tramwaju linji nr. 5 portfel, zawierający dokumenty oraz 250 zł.

Herszkowiczwi Ickowi, skradziono ze stajni przy ul. Drewnowskiej nr. 4 uprząż końską, wartości 300 zł.

Z fabryki czekolady **Gostomskiego Karola** przy ul. Napiórkowskiego nr. 23, skradziono 250 złotych gotówką oraz 30 kilogramów czekolady wartości 550 zł.

Przybyłemu z Kołomyi kupcowi **Dreszerowi Dawidowi**, skradziono na dworcu Łódź-Kaliska dwie paczki, zawierające 10 tuzinów pończoch półjedwabnych. 5 i pół tuzina skarpetek półjedwabnych i 2 i pół tuzina pończoch jedwabnych oraz 1 koszulę, ogólnej wartości przeszło 400 złotych.

Kozakowskiemu Walentemu, skradziono z podwórza domu przy ul. Lipowej nr. 16 — 950 zł. gotówką, weksel na 200 zł. i książeczkę wojskową.

Do mieszkania **Belma Leopolda** przy ulicy Ewangelickiej nr. 5 dostali się przy pomocy wytrycha złodzieje, którzy zabrali garderobę i platery ogólnej wartości 2.660 zł.

Chciał stracić serce
a stracił portfel z pieniędzmi

Łódź, 14 maja.

Wczoraj po południu p. Lucjan Straszak postanowił na parę godzin przenieść się na łono natury. Nie lubiąc jednakże samotności, zdecydował się zabrać z sobą jakąś niewiatę, oczywiście młodą, przystojną i wesołą i szukał odpowiedniej partnerki na ulicy. Zainteresowała go młodziutka brunetka, która uśmiechała się zalotnie, gdy ją oglądał od stóp do głów.

— Panienko, — zagadnął ją śmiało p. Straszak — czy lubi pani majówki?

— A wódka będzie? — odparła mu krótko.

— Ile tylko dusza zapragnie. W parę minut później jechali już tramwajem w kierunku Radogoszcza, obładowani butel kami i smakowitemi zakąskami.

P. Straszak był zachwycony nową znajomą. Gdy już spoczywali w jakimś ustronnym zagajniku i wytrąbili całą butelkę czystej, oświadczył się jej nawet z miłości.

— Dopóki ciebie nie ujrzałem, myślałem, że zostanę starym kawalerem — mówił jej — ale teraz, choć jutro dałbym na zapowiedzi.

— Daj mi lepiej 50 złotych — odparła praktyczna łodzianka...

Staruszek nie zdążył nawet jej odpowiedzieć, gdyż nieoczekiwanie zapadł w kamienny sen, z którego zbudził się dopiero późnym wieczorem.

Był sam, Urocza towarzyszka zniknęła bez śladu. P. Lucjan przetrząsnął cały zagajnik, przypuszczając, iż udała się sama na przechadzkę, lecz jej nie znalazł. Piękna pani poprostu uciekła zabierając mu portfel ze 100 zł.

P. Lucjan nie dał za wygraną i udał się na policję, gdzie opowiedział o swej przygodzie. Policja bardzo szybko odnalazła uciekinierkę. Okazała się nią Jani na Mrózówna, karana już więzieniem za występy złodziejskie. Osadzono ją w areszcie.

Bójki

W dniu wczorajszym w czasie libacji, odbywającej się w mieszkaniu przy ulicy Brzezińskiej 110, został dotkliwie pobity 39-letni robotnik Wawrzyniec Jabłoński, zamieszkały przy ulicy Brzeskiej 25.

Jabłoński doznał ciężkich uszkodzeń cielesnych. Wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala Św. Józefa.

Policja wdrożyła dochodzenie, chcąc ustalić sprawców awantury.

Przy zbiegu ulic Smoczej i Nowo-Pabjanickiej na Szczepana Biegańskiego, zamieszkałego przy ulicy Heleny 23, napadli jacyś dwaj osobnicy, którzy go ciężko poturbowali. Rannym zaopiekowało się pogotowie.



Tajemnica grobowca nr. 101 czyli „Głos Poroniony"

Majowy upał sprzyja pewnemu odłamowi prasy łódzkiej: wskutek gorąca przestało wychodzić przed kilku dniami pisemko „Prasa Wieczorna", a onegdaj wskutek trwających od kilku dni upałów coś się popsuło w „Głosie Porannym", mylnie przez niektórych zwanym „Głosem Poronionym".

Gdyby temperatura poszła dalej w górę, mogłoby się zdarzyć w myśl zasady redaktorczyków „Poronionego", że i ten płód zginąłby bezsławnie...

Właśnie niema się czemu dziwić, bo jeżeli ciocia Mania wyjeżdża do Ciechocinka, wujaszek Henius na Wiśniową Górę, a Hipek, marnotrawny kuzynek, nie chce czytać rodzinnego pisma, to naprawdę, czy można wymagać od redakcji, żeby pracowała przy takich upałach dla jednej cioci Feli, która i tak czyta tylko ogłoszenia kinowe?...

Czy nie lepiej, wygodniej i taniej wziąć ciocię Felę pod pachę i zaprowadzić na pierwszylepszy róg, gdzie każdy może bezpłatnie przeczytać plakaty kinowe o wiele lepsze niż ogłoszenia w „Głosie Porannym?"...

Co się zaś tyczy onegdajszej „sensacji", umieszczonej na miejsce brakujących ogłoszeń, to skoro niema innej — trudno, i to musi być dobre...

Należałoby jednak przypomnieć „Głosowi Porannemu" o dwuch świetnych przysłowiach, mówiących o szukaniu dziury w całem i o ludziach mądrych, patrzących końca oraz niemądrych, łapiących niebacznie początek. Moja powieść w „Expressie" oparta jest na eksperymencie.

W czasopismach zagranicznych coraz częściej ostatnio stosuje się tego rodzaju metodę literacką, że do początku powieści, podanego przez redakcję, czytelnicy sami, a wśród nich nieraz wybitni literaci, dorabiają dalszy ciąg powieści, dając swoiste, oryginalne rozwiązanie narzuconego problemowi.

Tę koncepcję na własne ryzyko chciałem przeprowadzić na łamach „Expressu".

Tej koncepcji nikt mi nie może zabronić, ani mieć za złe. Natomiast kto chce mówić o „plagjatach", temu nie wolno już uprzednio popełniać oryginalnego „plagjatu" całej książki „prenumeratorów!"..

Kochane „Poroniątka", miłe redaktorczyki! Jest gorąco... Wybiegnijcie z biura, polećcie na Widzew, za miasto, pod słup, na wzgórek...

Połóżcie się na łonie matki - ziemi, która jest jedynym „członkiem rodziny" nie abonującym „Głosu Porannego". Będziecie mieli dość czasu, aby obmyśleć plan wielkiego dzieła, które ujrzy światło dzienne w przyszłym roku p. t. „Tajemnica Grobowca Nr. 101, czyli traktat o wpływie temperatury na plajtę „Poronionej Prasy"....

BOLSKI.

Loterja Floty Narodowej

Jak komunikuje Komitet Floty Narodowej, który obecnie urządza w Łodzi wielką loterję na zakup okrętu handlowego, główna wygrana tej loterji (25 dolarówek) zamieniona została z powodu sprzeciwu władz na wspaniały fant, składający się z kompletu platerów, sreber i kryształów wartości przeszło 2 tysięcy złotych.

Loterja na zwiększenie funduszów Floty Narodowej cieszy się wielkim uznaniem. Jak wiadomo, „Express" dla większego rozpowszechnienia losów tej loterji ofiaruje darmo losy swym czytelnikom, którzy przedstawiają 24 kupony, codziennie zamieszczane w numerze.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 19). (b).

Katastrofa aeroplanowa w lesie



Na linji powietrznej Praga — Roterdam runął czeski aeroplan z trzema pasażerami na las w pobliżu Kaseli. Trzej pasażerowie zabili się na miejscu, a pilot odniósł ciężkie rany. Z aparatu zostały tylko szczątki.

Kasjerzy kolejowi mylą się przy wydawaniu reszty za bilety i są niegrzeczni względem pasażerów

Łódź, 14 maja.

W okresie letnim kolejnictwo staje się jedną z najważniejszych dziedzin naszego życia codziennego.

Ludzie wyjeżdżają, przyjeżdżają, odbywają wycieczki itd.

Ważną więc jest rzeczą, ażeby szczególnie w tym okresie ta część machiny państwowej działała jaknajsprawniej.

Wprawdzie kolejnictwo nasze w ciągu ostatnich lat zmieniło się ogromnie na korzyść, mimo to

nie wszystko jeszcze jest tak jak być powinno.

Najlepszym tego dowodem są książki zażaleń na stacjach.

Jest rzeczą zastanawiającą, że

najwięcej skarg wpływa nie tylko że są nie grzeczni ale często mylą się przy obliczaniu ceny biletów i przy wydawaniu reszty.

W stolicy zdarzył się nawet niedawno wypadek tego rodzaju, że pewnemu obywatelowi amerykańskiemu policzono przy kasie kolejowej za bilet

cztery razy więcej niż się należało.

Oczywiście, że kasjerka została natychmiast zawieszona w czynnościach.

Były premjer Bartel, będąc ministrem kolei miał dobry i pożyteczny zwyczaj stawania w ogonku i kupowania biletu, by przekonać się przy tej okazji

czy kasjerzy są grzeczni i czy wydają dobrze resztę.

Podobno obecny minister kolei p. Kühn ma pójść pod tym względem w ślady prof. Bartla.

Przydałyby się takie nagłe inspekcje szczególnie obecnie przed rozpoczęciem sezonu letniego.

W uzdrowiskach naszych przed kasami kolejowemi ciągną się zazwyczaj długie ogonki, pasażer nie ma więc czasu na liczenie reszty, tembardziej gdy wie, że pociąg odchodzi nabawem. Odbiera więc pieniądze od kasjera z pełnem zaufaniem.

Do obowiązków kasjera należy przedewszystkiem prawidłowe wydawanie reszty. Drugim obowiązkiem jest grzeczność względem pasażerów. Spełnienia tych dwóch warunków ma prawo domagać się każdy pasażer. (—)

„EXPRESS WIECZORNY" Z D. 14 MAJA 1929 R.

Wielka Loterja Na Zakup Okrętu Handlowego

KUPON Nr. 15.

(Ważny dla okaziciela).

24 kupony kolejne dają prawo na otrzymanie 6 biletów loteryjnych.



Teatr polski

zaprezentuje się godnie wobec przybywających z zagranicy gości

W związku z Powsz. Wyst. Krajową w Poznaniu oraz spodziewanym w stolicy napływie licznych wycieczek z zagranicy (polonji amerykańskiej etc.) zamierza warszawski teatr Narodowy zorganizować szereg przedstawień reprezentacyjnych, na który złożą się arcydzieła takich autorów jak: Żeromski, Słowacki, Wyspiański, Fredro, Bliziński, Zorilla i inni.

Plan ten napotyka jednak na znaczne trudności finansowe, aczkolwiek został przez magistrat stolicy już zaakceptowany.

Jak anglicy czczą

swoje wielkości teatralne

W Anglji powstał projekt uczczenia zmarłej tam przed blisko rokiem największej angielskiej artystki dramatycznej, Ellen Terry, przez urządzenie muzeum jej imienia w willi w której aktorka zmarła.

Założone w tym celu towarzystwo zakupiło już willę. Pokój w którym Terry zmarła, pozostanie nietknięty, dwa inne zaś przebudowane zostaną na salę teatralną, gdzie w jednym miesiącu w roku, mianowicie w lipcu, t.j. miesiącu śmierci znakomitej artystki, odbywać się będą uroczyste przedstawienia.

Moralność pani Dulskiej

na scenie słowackiej w Wiedniu

W Wiedniu występuje obecnie gościnnie Słowacki Teatr Narodowy, który daje przedstawienia w słowackim języku, cieszące się ogromnem uznaniem i powodzeniem.

Występy zainaugurowane zostały sztuką Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej". Główną rolę odtworzyła znana czeska artystka Marja Huebnerowa, która przed rokiem bawiła również w Polsce, kreując w teatrze Szyfmana tę samą rolę.

Na przedstawieniu obecni byli przedstawiciele poselstwa polskiego w Wiedniu.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Przedstawienia po cenach najniższych (od 50 gr)

Celem uprzystępnienia najszerszym warstwom korzystania z teatru, dyrekcja daje 4 przedstawienia po cenach najniższych, a to:

Dziś, wtorek „Niespodzianka"
Jutro, środa, „Hinkeman"
Czwartek „Sen".
Piątek „Murzyn Warszawski" (pa raz 50-ty)

Wszystkie te sztuki więcej powtórzone nie będą.

Premjera „Gorączki nafty" z Michałem Zniczem

W sobotę premjera arcywesołej, pełnej werwy i pogody 3-aktowej komedji amerykańskiej Johna Larric'a w przekładzie Kaz Bukowskiego „Gorączka nafty" (The casy Mark — Oelrausch) w której Michał Znicz znajdzie rozległe i nader wdzięczne pole do popisu aktorskiego. W innych rolach: Ela Dziewońska, Dunajewska, Jakubińska, Brodniewicz, Janowski, Lenk, Hajduga, Woszczerowicz. Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.

Bilety w cukierni Gostomskiego.

TEATR KAMERALNY.

„Murzyn Warszawski" grany będzie dziś, wtorek, po raz 49-ty. Ceny zniżone.

„Adwokat i róże"

Komedja Jerzego Szaniawskiego, grana będzie nadal jutro, w czwartek i w piątek.

OTWARCIE TEATRU w OGRODZIE STASZICA

Wobec ustalającej się z dnia na dzień pięknej, ciepłej pogody wiosennej — dyrekcja Teatru Miejskiego zamierza już w najbliższych dniach otworzyć sympatyczny Teatr Letni w Ogrodzie Staszica.

Na inaugurację dana będzie sensacyjna farsa z współczesnego życia sowieckiego W. Katajewa „Kwadratura koła", urozmaicona śpiewami i tańcami.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA dla dzieci.

Niezależnie od wieczorowych przedstawień dane będą w obydwa dni Zielonych Świątek w Teatrze Letnim dwa specjalne przedstawienia popołudniowe dla dzieci.

Teść zabił zięcia

stając w obronie „honoru" swej rodziny

W mieście Dalles, w Stanach Zjednoczonych, rozegrała się w tych dniach tragedja, której pierwsze akty sięgają kilku miesięcy wstecz.

Mianowicie w Texas, na tamtejszym uniwersytecie odbywało studja dwoje młodych ludzi, 21-letni Tom Walton, młodzieniec z dobrej i zamożnej rodziny i Teresa Hamilton, córka R. H. Hamiltona, byłego sędziego Texasu, człowieka o wielkiej dumie rodzinnej i jeszcze większej gwałtowności charakteru.

Młodzi pokochali się, zaręczyli, a wreszcie dnia 10 lutego b. r. pobrali się w tajemnicy ze względu na ojca panny. Jednakże nie było to wcale małżeństwo podejrzanego gatunku, w tajemnicę bowiem wciągnięta była matka Waltona, kobieta o wielkim takcie i poszanowaniu powagi rodzinnej.

Ona też po trzymiesięcznem szczęśliwem pożyciu młodej pary, wytłumaczyła synowi że niema sensu dalej ukrywać małżeństwa przed teściem i wprost kazała mu pójść do Hamiltona i przedstawić się mu w roli zięcia.

Syn był innego zdania, ale uległ woli matki, jednakże jeszcze w ostatniej chwili przed widzeniem się z teściem w pierwszym pokoju jego biura, zapytawszy pannę od maszyny do pisania czy Hamilton jest u siebie i powiedziawszy jej z czem przychodzi, dodał:

— Zobaczy pani za chwilę, że nie wyjdę żywy z tego pokoju!

I wszedł do gabinetu Hamiltona. Wnet potem rozległy się tam cztery strzały rewolwerowe i z gabinetu wybiegł Hamilton ze słowami na ustach:

— Nigdybym nie uwierzył, że mógłbym zabić człowieka! Ale musiałem bronić honoru mej rodziny.

Poczem sam się oddał w ręce władz, które jednakże pozostawiły go na wolnej stopie za kaucją 20.000 dolarów.

Bogacze w łachmanach

żyli jak pustelnicy, posiadając krociowy majątek

W Deklaracji, w parafji Ingmarssons, opisanej w powieści „Jeruzalem" przez Selmę Lagerlof, zmarł niedawno stary wieśniak — oryginał Simas Erik Ersson, w samotnej, walącej się w gruzy chacie, wśród odwiecznego gęstego lasu.

Ersson był najbogatszym człowiekiem w parafji, majątek jego wart był setki tysięcy koron szwedzkich. Posiadał wielkie i cenne obszary leśne odziedziczone po przodkach i przywiązany był do nich tak bardzo, że nie pozwolił ściąć ani jednego drzewa, celem poratowania walących się zabudowań. Parę lat temu pewien właściciel tartaku zgłosił się do staruszka i położył mu na stole sto tysięcy koron gotówką za pozwolenie wycięcia tylko tamujących dostęp powietrza i światła drzew.

Staruszek odmówił, gdyż nie mógł sprzedać ani jednego ukochanego drzewa za pieniądze. Żył z żoną w kompletnej nędzy; żywili się oboje kartoflami i najtańszemi solonemi śledziami. Nie mieli żadnych lepszych sprzętów w domu. ubierali się w łachmany, w zimie dosłownie marźli. Gdy Ersson umarł, cała wieś odprowadziła go na miejsce wiecznego spoczynku — staruszek był bardzo lubiany przez sąsiadów. Wdowa pozostała sama w chacie. Nie okazała wcale zmartwienia, lecz przyjęła tę stratę z równym spokojem, jak znosiła nędzę i wszelkie braki.

Ponieważ samotni staruszkowie nie mieli wcale rodziny, przeto rada gminna zaproponowała Erssonowej, aby zapisała swój majątek gminie. Gdy wdowa odmówiła, zwrócono jej uwagę, że w takim razie majątek jej zabierze państwo. Wówczas staruszka odpowiedziała: „Wiem o tem... Tak powinno być, bo jeżeli państwo zabierze mój majątek, wtedy każdy dostanie z niego odrobinę".

Julian Zabiński.

(Jerzy Bolski)

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

13)

W tym samym czasie Bogacki stał przy rogu 6-go Sierpnia i Piotrkowskiej oparty o żelazną sztangę, odgradzającą okno wystawowe jakiegoś sklepu od ulicy. Po chodniku przewijał się różnobarwny tłum ludzi. Mężczyźni śpieszyli szybko, nie zwracając na nic uwagi, popychając się wzajemnie i rozmawiając na migi, kobiety natomiast posuwały się naprzód majestatycznym krokiem, zatrzymując się co chwilę przed wystawami sklepów.

Policjant, stojący pośrodku jezdni, wymachiwał poważnie białą pałeczką. Wzrok każdego przejeżdżającego szofera utkwiony był w jego twarz niczem wzrok żołnierza w twarz przechodzącego generała podczas defilady.

Bogacki przyglądał się przechodniom, posyłając gorące spojrzenia zgrabnym łodziankom, odpowiadającym mu źle zamaskowanym uśmiechem, lub niemniej gorącemi spojrzeniami.

Nagle strzeliło mu do głowy:

— Pójdę do Płochockiego!... Pogadam z nim otwarcie... Albo mi wytłumaczy zagadkę tajemniczego zniknięcia Jadzi Solańskiej, albo... uzyskam pewność, że Płochocki jest niewinny...

Wsiadł do taksówki i kazał szoferowi jechać do domu, w którym mieszkał jego wróg.

Płochocki spodziewał się tej wizyty. Przypuszczał tylko, że Bogacki wstąpi do niego w celu zasięgnięcia opinji o Sztyfterze. Poczynił więc odpowiednie przygotowania.

Przedewszystkiem zawezwał znowu Marcina.

— Jak więzień? — zapytał, patrząc obojętnym wzrokiem w stronę okna.

— Zachowuje się spokojnie proszę pana... Prosił o kawałek świecy...

— Nic...

— Też tak właśnie odpowiedziałem..

— Dziś przyjdzie tu pewnie jeszcze jeden pan....

— Którą celę przygotować dlań, proszę pana?...

— Dalej od tamtego... Siódmą...

— Dobrze, proszę pana... Siłą brać, czy grzecznie?...

— Grzecznie...

— Kajdanki?...

— Nałożyć...

— Bić?...

— Lekko... Dla postrachu...

— Rozumiem...

— Możesz odejść...

Marcin wyszedł. Płochocki został sam. Spojrzał na zegarek. Wyszedł na kurytarz, by włożyć palto, lecz w tej samej chwili Marcin doniósł mu:

— Taksówka zatrzymała się przed domem... Wysiadł z niej jakiś pan....

— Jak wygląda?...

— Jeszcze go pan zobaczy przez okno...

Płochocki dobiegł do okna. Przylgnął twarzą do szyby i wytężył wzrok. Poznał go. Przed bramą stał Bogacki. Szofer wydawał mu właśnie resztę.

— Przygotuj się.. — szepnął do Marcina. — Za chwilę będzie tu na górze..

Bogacki odebrał resztę i nie wszedł do bramy. Zatrzymał się na chodniku i zadarł głowę do góry. Płochocki odskoczył w tył.

— Psiakrew... — mruknął, zaciskając zęby. — Zdaje się, że mnie zobaczył...

Ostrożnie począł się znowu przysuwać do okna. Widział jezdnię, podniósł wyżej głowę, ujrzał brzeg chodnika — wyżej — oczy Bogackiego patrzyły ciągle w górę i na sekundę spotkały się ich spojrzenia...

— Psiakrew!... — zaklął głośniej Płochocki, a widząc Marcina, stojącego pokornie przy drzwiach, wrzasnął: — Czego stoisz, niedorajdo!... Roboty nie masz?...

— Pan kazał...

— Kto kazał?... Nikt nie kazał!... Masz odejść... Gdy zadzwonię — przyjdziesz....

Marcin wyszedł, zamykając za sobą ostrożnie drzwi...

A Bogacki stał — przed bramą, nie ruszając się z miejsca.

Dwa razy ujrzał twarz Płochockiego w oknie. Odrazu go coś tknęło. Więc Płochocki czekał na niego. Poco?..

— Iść na górę, czy nie iść... — pytał sam siebie.

Przypomniały mu się w tej chwili słowa Sztyftera. Zosia Rdzawiczówna i służąca źle się wyrażały o Płochockim. „Ciemny typ" — mówiły — „wstrętny charakter"...

A może pójść i dowiedzieć się nareszcie prawdy.

— Pójdę! — rzekł stanowczo i wszedł do bramy.

W tej chwili sięgnął do tylnej kieszeni, by sprawdzić, czy ma broń przy sobie. Kieszeń była pusta. Zatrzymał się przed schodami.

— Zapomniałem... — rzekł do siebie. — To zły znak... Nie, nie pójdę... Zaczekam na Sztyftera...

I wyszedł na ulicę.

Płochocki wyglądający z poza firanki zaklął poraz trzeci, ujrzawszy Bogackiego na chodniku.

Bogacki podszedł szybkim krokiem do rogu i wsiadł do taksówki.

W mieszkaniu Sztyftera drzwi otworzyła służąca.

— Czy jest pan Roman?...

— Nie, niema pana...

— Dawno wyszedł?

— Zrana....

— Nie wrócił jeszcze?...

— Nie...

— Proszę mu powiedzieć gdy wróci, aby natychmiast zadzwonił do mnie... Bogacki jestem...

(D. c. n.)



Z kim gra Hakoah
wiedeński w Łodzi

Jak już donosiliśmy przybywa do Łodzi w lipcu Hakoah wiedeński, który rozegrać ma w naszem mieście dwa spotkania footbalowe. Imprezę Hakoahu organizuje na Łódź Hakoah łódzki, który też postanowił, iż Hakoah zmierzy się pierwszego dnia z ŁTSG. zaś następnego dnia z ŁKS-em.

Kpt. Segda i sierż. Zagacki
mistrzami armji w szermierce

Wczoraj zakończyły się w stolicy trzydniowe zawody szermiercze o zaszczytny tytuł mistrza armji.

Przed oczyma widzów przesunęły się sylwetki naszych wybrańców, nie brak było i nowych zawodników obok starych „weteranów".

W grupie oficerskiej na pierwszy plan wysunął się doskonały nasz szermierz kpt. Segda, zajmując w wysokiej klasyfikacji pierwsze miejsce.

W grupie podoficerskiej triumfował bezkonkurencyjny st. sierżant Zagacki zwycięzca we wszystkich broniach.

Sukces polskich bokserów
w spotkaniu z reprezentacją Węgier
Wspaniała forma Glona, Arskiego, Majchrzyckiego i Wiśniewskiego

Węgierscy bokserzy, stanowiący jeden z najsilniejszych zespołów pięściarskich Europy, wyjechali z Polski pokonani. Na osiem spotkań wygraliśmy cztery, wobec czterech przegranych, ale ponieważ w wypadku remisowego wyniku, decyduje zwycięstwo w wadze ciężkiej, które dzięki Woczce przypadło polakom, przeto polscy pięściarze zeszli z ringu jako zwycięzcy.

Wynik meczu jest dla nas wysoce pochlebny i zaszczytny. Zaledwie przed 6-cioma miesiącami przegraliśmy do Węgrów 11:5, a dziś — wychodzimy zwycięzcami. Niedzielny sukces najlepiej świadczy o szybkiem rozrastaniu wartości naszych bokserów. W tak krótkim czasie nie uczyniliśmy podobnie dużych postępów w żadnej gałęzi sportu.

ENEKES (Węgry) — MOCZKO (Polska) waga musza.

Spotkanie tych dwuch mistrzów odrazu wykazało przewagę węgra, który prowadząc akcję ofenzywną, zupełnie zbił z tropu polskiego zawodnika. Enekes zdecydowanie prowadził przez trzy rundy, wykorzystując każdy słaby moment przeciwnika, zwłaszcza w pierwszej rundzie. Zwyciężył na punkty Enekes.

KOCSIS (Węgry) — PYKA (Polska) waga kogucia.

Pyka nie miał wiele do powiedzenia w tej walce. Węgier conajmniej był o klasę lepszy. Poza inteligencją i niebywałą wprost rutyną Kocsis dysponuje silnym ciosem i zdumiewającą pracą nóg. W każdej pozycji chwyta on odpowiedni moment dla ciosu, który zostaje wymierzony z dokładnem obliczeniem po błyskawicznym namyśle. Pyka walczył ambitnie, nie mógł jednak się oprzeć technice i zawrotnej grze węgra, któremu przyznane zostało zwycięstwo na punkty.

SZELES (Węgry) — GŁON (Polska) waga piórkowa.

Pierwsze zwycięstwo polskie było conajmniej niezasłużone. Głon wprawdzie w pierwszej rundzie prowadził walkę z przewagą dla siebie, jednak w następnych starciach Szeles miał widoczną przewagę. Walka powyższa nie należała bynajmniej do ciekawych.

GELBAI (Węgry) — WOCHNIK (Polska) waga lekka.

Wochnik jest dopiero materjałem na boksera. W zestawieniu z Gelbeainem był on tylko jego cieniem, w który węgier często gęsto trafiał „sumiennie". Przy zdecydowanej przewadze Gelbai odniósł zwycięstwo na punkty.

SZIGETI (Węgry) — MAJCHRZYCKI (Polska) waga średnia.

Jeszcze jedna ładna walka z wybitną przewagą polskiego boksera. Prowadzenie od początku do końca należy do mistrza Polski, który wyprowadzał skuteczne i silne ciosy i odznaczył się orjentacją w trudnych dla siebie sytuacjach. Spotkanie tych dwuch mistrzów było najciekawszem tego wieczoru. Zwyciężył na punkty Majchrzycki.

BOKODY (Węgry) — WIŚNIEWSKI (Polska) waga półciężka.

Wybitna przewaga Wiśniewskiego począwszy od drugiej rundy. Cios polskiego zawodnika twardy. Bokody bronił się klinczami. Zwycięstwo niesłusznie przyznane zostało węgrowi.

KERESI (Węgry) — WOCZKO (Polska) waga ciężka.

Woczko o kilkanaście kilo cięższy od przeciwnika nie mógł się poszczycić techniką. Zwyciężył na punkty Woczko.

KOCAY (Węgry) — ARSKI (Polska) waga półśrednia.

Mistrz Polski nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Walczył brawurowo, punktował swego przeciwnika często i zasłużenie zwyciężył.

Sędziował doskonale na ringu p. Lachman z Wrocławia.

Organizacja zawodów doskonała.

Dotychczasowe wyniki
spotkań o puhar Davisa

Dotychczasowy przebieg rozgrywek w turnieju o puhar Davisa dał wyniki naogół spodziewane. W ukończonej już pierwszej rundzie zasługują następujące rezultaty na uwagę: Monaco — Szwajcarja 3:2, Czechosłowacja — Austria 3:2 Belgja — Rumunja 4:1, Danja — Chile 4:1, Grecja — Jugosławja 4:1, Egipt — Finlandja 4:1, Węgry — Norwegja 4:1, Anglja — Polska 5:0.

W drużynie amerykańskiej, która stanie do pierwszej rozgrywki tenisowej o puhar Davisa poraz pierwszy będzie brakować słynnego tennisty S. Zjednoczonych Tildena. Barw amerykańskich będą bronić Hennessy, Lott, Allison i Oyn. W kołach sportowych sądzą, jednak że pominięcie Tildena w pierwszej kolejce turnieju Davisa jest tylko manewrem faktycznym i że w dalszych rundach znowu spotkamy się z nazwiskiem Tildena.

Wyniki terenowej jazdy
motocyklowej w Warszawie

Terenowa jazda motocyklowa zorganizowana ubiegłej niedzieli w Warszawie przez Polski Związek Motocyklowy, zgromadziła na starcie zaledwie 10 zawodników. Reszta zaniechała uczestnictwa w jeździe z powodu niezwykle ciężkich warunków terenowych.

Jazda odbyła się w dwuch kategorjach: na motocyklach z wózkami i bez.

W kategorji pierwszej zwyciężył Schreiber na Harley-Dav. Drugie miejsce zajął Węgrzecki. Trzecie — Szydelski. W kategorji drugiej zwyciężył inż. Rychter (Excelsior). Dalsze miejca zajęli Rogoziński, Bilnert i Lambert. Inż. Rychter uzyskał najlepszy czas dnia (1 godz. 7 m. na 30 klm.).

W Hasmonei lwowskiej
sytuacja się polepszyła

Stosunki w Hasmonei lwowskiej zostały już częściowo uzdrowione. Po pozbyciu się szkodliwych elementów przystąpił zarząd klubu do reorganizacji sekcji footbalowej. Obecnie pierwsza drużyna Hasmonei rozgrywa spotkania mistrzowskie w klasie A okręgu lwowskiego i jest poważnym kandydatem na mistrza okręgu.. W ostatnich dniach zasilili znów zespół Hasmonei Schneider, Mahler i Hoch.

Tryumf strzelców
Ł. K. S-u w Płocku

Ubiegłej niedzieli odbyły się w Płocku II Okręgowe zawody strzeleckie dostępne dla strzelców z całej Polski. Łódź reprezentowana była przez drużynę strzelecką ŁKS-u w składzie następującym: Nower, Jarzemski, Nowicki, Andrezjak, Schneider i Wilkowicz. W strzelaniu konkursowym do tarczy na 400 możliwych punktów Nower zdobył 374, Jarzembski — 368, Nawicki — 346.

O nagrodę celności pierwsze miejsce zajął Andrzejak, zyskując na 12 strzałów 114 punktów. O nagrodę strzelca wyborowego pierwsze miejsce zajął Niwer 91, 93, 94, 96, drugie — Jarzembski — 88, 92, 94, 94, trzecie Wodziński (Płock).

Wycieczka motocyklowa
Unionu do Ojcowa

W nadchodzącą sobotę organizują motocykliści Unionu wycieczkę motocyklową do Ojcowa przez Kielce i Kraków. Wycieczka potrwa 2 dni.

Mecz piłkarski
Polska—Turcja

Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Polska — Turcja, odbędzie się jednak w końcu sezonu tegorocznego P.Z. P.N. w ten sposób będzie mógł wreszcie uregulować dług pieniężny należny Tureckim piłkarzom z roku 1926.

Francja—Polska
Mecz bokserski

Związki bokserskie Francji i Polski podpisały ostatecznie umowę w sprawie rozegrania międzypaństwowego meczu bokserskiego w dniu 16 w Poznaniu w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej.

Najbliższe mecze
ligowe w kraju i w Łodzi

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w kraju następujące spotkania ligowe: Cracovia — Warta w Krakowie. Ruch — IFC. w Katowicach i Legja — Polonja w Warszawie. W miesiącu maju odbędą się następujące mecze ligowe: 20 maja: Garbarnia — Warta, 26 maja: Legja — IFC., Wisła — Polonja, Pogoń — Czarni, ŁKS. — Cracovia, 30 maja Garbarnia — Legja Warszawianka — Pogoń, Turyści — Czarni IFC. — ŁKS., Ruch—Wisła.

Moskal ma grać
w Pogoni lwowskiej

Moskal były gracz Warty poznańskiej, a później ŁKS-u przebywa jak wiadomo obecnie w Lublinie gdzie odbywa służbę wojskową. Krążą pogłoski, że Moskal nosi się z zamiarem zasilenia drużyny Pogoni, gdzie grywać będzie na pozycji lewego łącznika.

Walne zebranie
Polsk. Zw. Piłki Nożnej

W niedzielę w lokalu Kasyna Garnizonowego odbyło się Walne Zebranie Pol. Zw. Piłki Nożnej poświęcone załatwienu całego szeregu bieżących spraw. Z ważniejszych spraw, które przeszły przez obrady — wymienić trzeba odrzucenie projektu podziału rozgrywek na dwie kolejki — jesień i wiosnę. Uchwalono instrukcję, ściślej mówiąc wytyczne dla delegata PZPN. inż. T. Kuchara na zebranie FIFO. (Zw. Międzynarodowego) w Barcelonie. W celu załatwienia par. 30 statutu dotyczącego spraw ligi— uchwalono powierzyć je Komisji z delegatów ligi i PZPN. oraz WOZPN.

Tragiczny wypadek
na zawodach bokserskich we Wiedniu

Na zawodach bokserskich we Wiedniu na które policja zezwoliła poraz pierwszy od pięciu lat, pokonał jeden z bokserów wagi ciężkiej swego przeciwnika węgra, Hudra w pierwszej rundzie uderzeniem w serce. Po upływie kilku minut zawodowy bokser węgierski Hudra wyzionął ducha. Na tymże meczu mistrz Australji wagi średniej Steinbach zwyciężył anglika Turnera w trzeciej rudzie przez K. O.

Słabe wyniki
naszych jeźdźców w Rzymie

W piątym dniu konkursów hippicznych w Rzymie kawalerzyści nasi startowali w konkursie myśliwskim. Pierwsze miejsce przypadło por. Disco (Włochy) przed kpt. Delostrijlos (Hiszpanja) i Delassaidre (Francja). Pierwszym z jeźdźców polskich był rtm. Królikiewicz, który zajął 5-te miejsce. W przedbiegu Hannibal por. Starnawskiego potłukł się tak silnie, że musiano go wycofać z konkursu.

Przed sezonem
pływackim w Polsce

Pływactwo nasze stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie. Rekordy nasze niejednokrotnie gorsze są od rekordów światowych kobiet. Chcąc zmusić pływaków do pracy i do intensywniejszego treningu, P. Zw. Pływacki ustalił wysokie minima, które zawodnik musi osiągnąć, by zdbyć tytuł mistrza Polski. Minima te są następujące:

Panowie: 100 metr. st. dow. 1:10 sek., 400 mtr. st. dow. — 5'50 sek., 1500 mtr. st. dow. — 24:30 sek., 200 mtr. klas. — 3:12 sek., 100 mtr. nawznak—1:25 sek.,sek., sztafeta 5x50 mtr. — 2:48 sek., 4x200 mtr. — 12:10 sek.

Panie: 100 mtr. st. dow. — 1:30 sek., 400 mtr. st. dow. — 7:20 sek., 1500 mtr. st. dow. — 30.00 sek., 200 mtr. klas — 3:40 sek., 100 metr. nawznak — 1:45 sek., sztafeta 4x100 mtr. — 6:45 sek. Większość powyższych czasów jest lepsza od obecnych rekordów Polski.

Ostatnia minuta.

Tragiczna śmierć polaka

Przygniótł go 100-letni kasztan

Berlin, 14 maja.

Niecodzienny wypadek wydarzył się wczoraj w miejscowości Prötzel w słynnym parku barona von Eckhardsteina, w którym hodowane są białe jelenie.

Do parku barona udała się wczoraj wycieczka złożona z 17 członków jednego z licznych klubów berlińskich, a mianowicie klubu „Kiclerbucht".

W chwili, gdy uczestnicy wycieczki przechodzili w pobliżu muru, ogradzającego park, 100-letni kasztan, stojący poza obrębem parku z ogłuszającym trzaskiem przewrócił się, padając w stronę przechodzących i pogrzebał pod swemi konarami 6 osób.

Karol Kodowski, 20-letni szewc, polak, poniósł śmierć na miejscu, czterech mężczyzn, wśród nich prezes klubu, uległo ciężkim, jedna kobieta lekkim ranom.

Przyczyny nagłej katastrofy dotychczas nie wyjaśniono.

Drzewo, którego pień mierzył półtora metra obwodu, runęło podczas zupełnej ciszy w powietrzu.

Trzy samoloty

uratowali lotnicy holenderscy.

Amsterdam, 14 maja.

Na lotnisku w Harlingen oczekiwano w sobotę po południu przybycia trzech wodnopłatowców duńskich.

Ponieważ samoloty nie nadleciały, wysłano w niedzielę na ich poszukiwanie kilka samolotów holenderskich. Okazało się, że wodnopłatowce duńskie z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych wyczerpały swe zapasy benzyny i musiały lądować na morzu.

Wszystkie trzy znaleziono pływające na falach i sprowadzono do Harlingen.

Podczas lądowania jeden z samolotów duńskich zderzył się z samolotem holenderskim, przyczem oba aparaty doznały poważnych uszkodzeń.

Tłum chłopów

podpalił osadę żydowską.

Ryga, 14 maja.

Donoszą z Charkowa, że sąd sowiecki na Zaporożu skazał pięciu włościan na śmierć za napad na żydowską kolonję rolną. Według danych śledztwa tłum włościan w nocy napadł na żydów-rolników, podpalił zabudowania, zabrał inwentarz i kilku żydów tak strasznie pobił, że dwuch z nich umarło.

Fałszywe czeki

„właściciela" majątków ziemskich

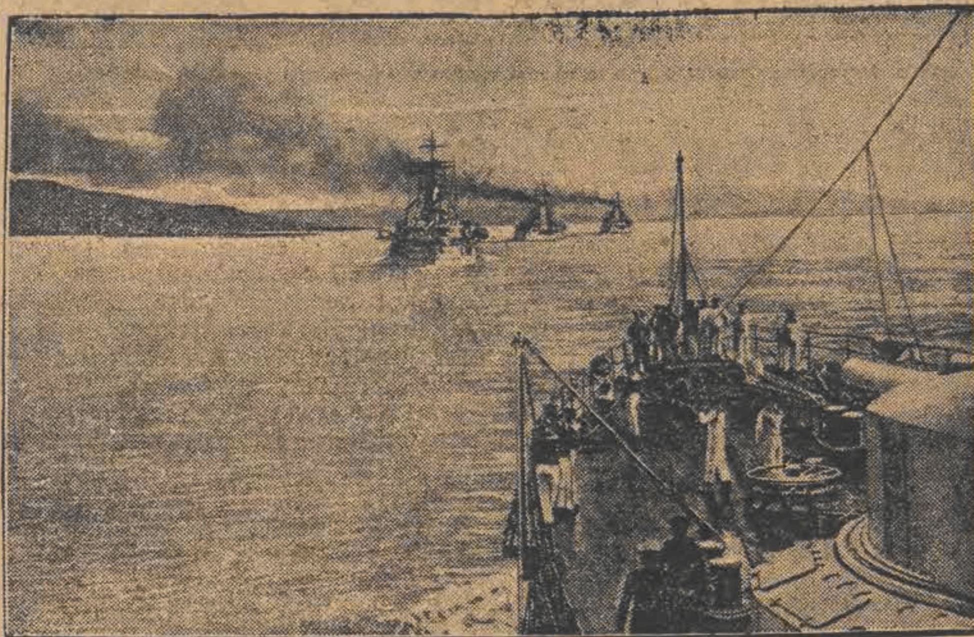
Kraków, 14 maja.

W ręce policji krakowskiej wpadł niebezpieczny oszust Stanisław Buchamiec, który szereg osób naciągnął na znaczne sumy.

Buchamiec, człowiek młody, liczący 27 lat, przedstawił się jako właściciel majątków ziemskich na kresach wschodnich, rozporządzający znacznem kontem czekowem. Pewne siebie zachowanie się Buchamca uśpiło czujność osób, stykających się z nim.

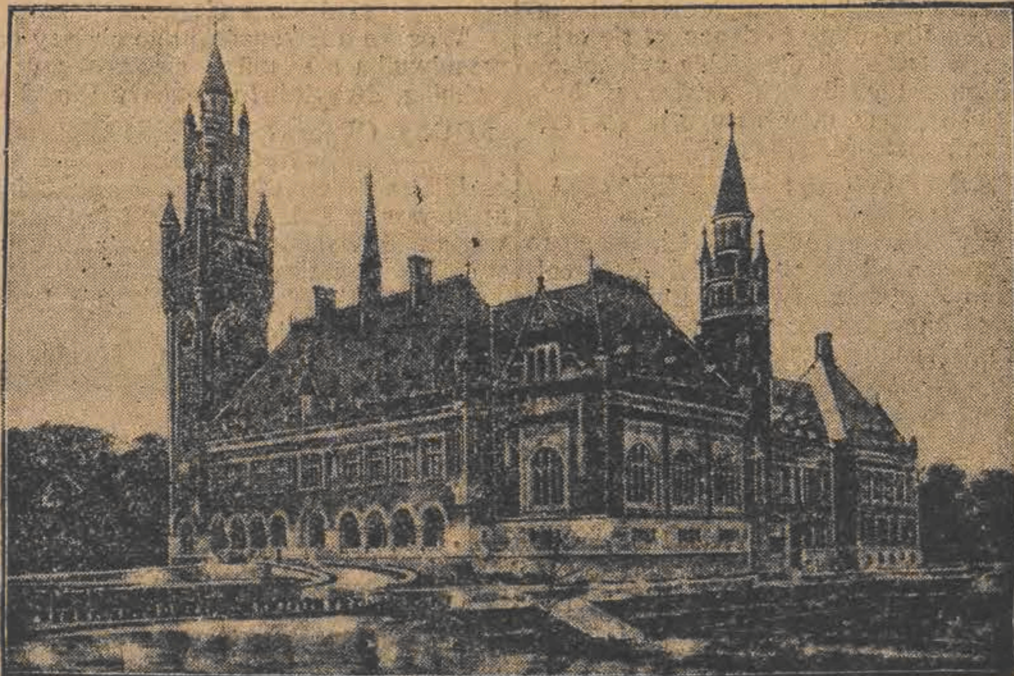
W ten sposób zdołał on zawrzeć szereg tranzakcyj, sprzedając „swoje" majątki i kupując nowe w Małopolsce. Pozatem czeki, wystawione przez niego tytułem zadatku na kupno majątków, nie miały pokrycia. Okazało się, że zdobył on tylko 15 zł., potrzebne do wyrobienia konta czekowego.

Wielka Brytanja na morzu.



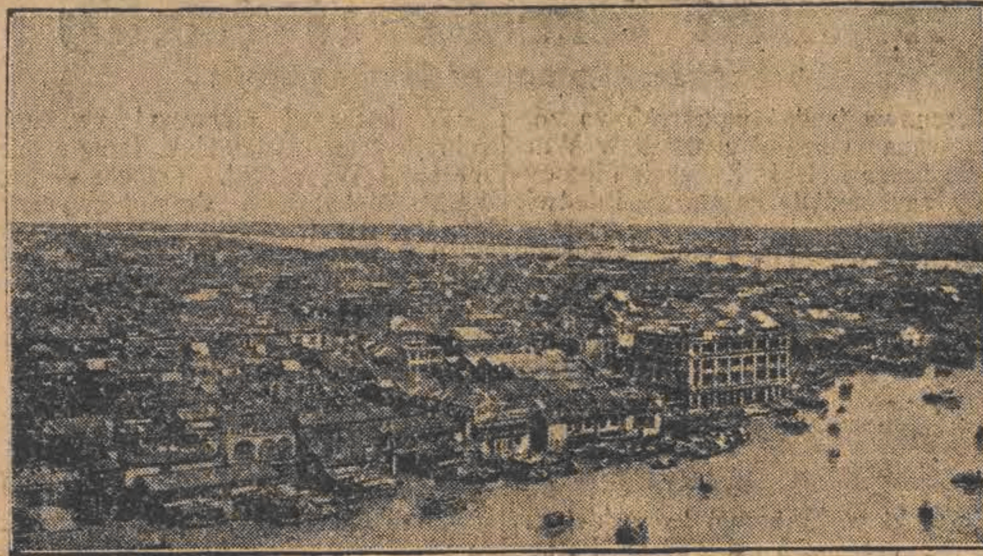
Wiosenne manewry floty angielskiej

Pałac pokoju w Hadze



Na dzień 18 maja przypada 30 ta rocznica otwarcia w Hadze międzynarodowego pałacu pokoju, którego zdjęcie podajemy powyżej.

Z walk w Chinach



Ogólny widok Kantonu, największego miasta przemysłowego Chin, dookoła którego toczą się obecnie walki pomiędzy wojskami rządowemi a armją powstańców.

Jak Szwecja wita wiosnę?

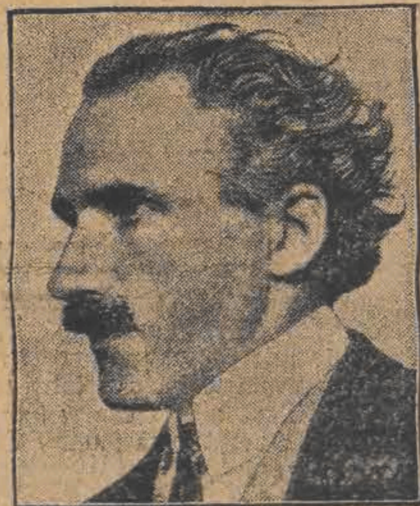
Wielkie ognie na wzgórzach, zapalane w ostatnich dniach kwietnia, z dawien dawna witają wiosnę w Szwecji. W tym roku wokoło Stockholmu, na wzniesieniach wkoło krańców miasta płonęły powitalne dla wiosny ofiary. Pogański ten zwyczaj, pozostałość po czcicielach słońca utrzymał się w całej Szwecji, gdzie święto Walpurgji obchodzą śpiewem i tańcami. Studenci odwiecznego uniwersyteckiego miasta Upsali w białych swych czapkach wieczorem maszerują ku wzgórzu, na którem wznosi się czcigodny zamek Wazów. Tak samo w Skasen w muzeum pod gołem niebem gromadzą się studenci i wszyscy wszędzie śpiewają tradycyjne pieśni powitalne ku czci nadchodzącej wiosny

Pomnik lotnika Baeumera



Oryginalny pomnik słynnego lotnika BAEUMERA, który padł w swoim czasie ofiarą katastrofy aeroplanowej, odsłonięty został w tych dniach na lotnisku w Hamburgu.

Powrót słynnego kapelmistrza



TOSCANINI
jeden z najsławniejszych współcześnie dyrygentów muzycznych, przybył w tych dniach do Europy z Ameryki, gdzie formalnie „noszono go na rękach".

Armja czerwona

dostaje głodowe normy chleba.

Moskwa, 13 maja.

Oficjalny organ rewolucyjnej rady wojennej w Moskwie pismo „Krasnaja Zwiezda" podaje, że w oddziałach armji kaukaskiej rozpoczęła się kampanja oszczędności chleba.

Zarządzenie komendanta garnizonu w Kutaisie, zmniejszające racje chleba wywołało w koszarach zamieszki, po których wzmogła się dezercja czerwonoarmiejców z szeregów.

Zjazd Małej Ententy

Białogród, 13 maja

Podjęto tu szereg przygotowań w związku z przyjęciem delegacji państw wchodzących w skład Małej Ententy, które wezmą udział w konferencji mającej się odbyć 20 maja.

Według ustalonego przez jugosłowiańskie MSZ. programu minister spraw zagranicznych Rumunji Mionescu przybędzie do Białogrodu 19 maja, min. Benesz 29 maja.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24 36-43. 36-44
Telefon administracji 22-14
Godziny przyjęć redakcji 6—po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.